



Dr Krzysztof Bukiel, 2019-06-05 08:53

Krzysztof Bukiel

O zrozumieniu prawa, przechytrzeniu i lojalności



Jak podają media, Ministerstwo Zdrowia dostrzegło nagle (po alarmie podniesionym przez lekarzy), że nowelizacja art. 155 kodeksu karnego może spowodować, że lekarze mogą być skazywani na 2 lata bezwzględnego więzienia za błędy, których nieraz trudno uniknąć. Minister zadeklarował, że nigdy nie był i nie jest zwolennikiem traktowania lekarzy jak zwykłych przestępców i dlatego wraz z ministerstwem sprawiedliwości opracuje odpowiednią zmianę przepisów.

Co jednak warte zauważenia, kilka miesięcy temu ministerstwo zdrowia dwukrotnie zaakceptowało powyższą propozycję nowelizacji art. 155 kk i nie zauważyło tam tego niebezpieczeństwa, które dostrzega teraz. **W toku rozmów i konsultacji nikt z ministerstwa nie zgłaszał uwag co do tej kwestii. Obie strony** (to jest MZ i M Sprawiedliwości) **wspomniany przepis zaakceptowały.** Ministerstwo zgodziło się zatem dobrowolnie na przepisy, które teraz kwestionuje i - uwaga! - nic w

tym kwestionowaniu nie widzi złego, wręcz przeciwnie – uważa, że należy przepisy zmienić, bo nie było intencją ministerstwa *traktować lekarzy jak przestępców*. Jestem w stanie uwierzyć w tłumaczenie ministerstwa. Przecież minister Cieszyński, który w imieniu MZ akceptował powyższe przepisy ma niewiele wspólnego (jeśli chodzi o wykształcenie i dotychczasową praktykę zawodową) z ochroną zdrowia, zwłaszcza ze sprawami dotyczącymi stricte działalności lekarskiej czy medycznej. Miał prawo nie zauważyć (nie zorientować się) że przepis art. 155 może dotyczyć także błędów lekarskich i spowodować paraliż udzielania świadczeń zdrowotnych, zwłaszcza tych najbardziej ryzykownych, najcięższych, zabiegowych.

Ale - czy Państwu to czegoś nie przypomina?

Dokładnie tak samo było z porozumieniem zawartym 8 lutego 2018 roku między MZ a PR OZZL w sprawie nakładów na publiczną ochronę zdrowia, które miały – w roku 2024 – osiągnąć wskaźnik 6% PKB. Już „po wszystkim” okazało się, że wskaźnik będzie odnoszony nie do PKB z danego roku, ale do PKB sprzed dwóch lat, co oznacza, że – przy stałym wzroście PKB- założony wskaźnik (6% PKB) nie zostanie osiągnięty nigdy. Rezydenci poczuli się oszukani, albo przynajmniej przechytrzeni przez ministra (przez rząd), bo przecież – oczywistą rzeczą jest, że mówiąc o wskaźniku PKB mieli na myśli PKB z danego roku, a nie sprzed kilku lat. Inne rozwiązanie nie miałyby sensu, bo oznaczałoby – de facto – zgodę na niższe finansowanie niż to, którego rezydenci się domagali.

Minister zdrowia (i jego zastępcy) utrzymują, że rezydenci nie mają racji, bo przecież sposób obliczania PKB był przedstawiony w przepisach i **„w toku rozmów z rezydentami i konsultacji publicznych nikt nie zgłaszał uwag co do tej kwestii. Obie strony wspomniany przepis zaakceptowały”**.

Dlaczego minister, który tak szybko i ochoczo „rozgrzeszył” swojego zastępcę (ministra Ciszewskiego, finansistę z wykształcenia) z nierozumienia jakie konsekwencje przynosi dla praktyki lekarskiej nowelizacja art. 155 kodeksu karnego - nie może (a pewnie nie chce) zrozumieć, że lekarze rezydenci, niebędący prawnikami i zajmujący się leczeniem ludzi, a nie zgłębianiem zawichości prawnych, mogli nie zorientować się, jakie znaczenie praktyczne ma odesłanie ich do przepisu określającego sposób ustalania PKB. Dlaczego zatem teraz, gdy lekarze rezydenci uświadomili sobie te skutki – minister odmawia zmiany przepisów? Jeśli tak czyni, to uwiarygodnia zarzut, że jego zamiarem było „przechytrzenie” rezydentów (w istocie przechytrzenie „polskiego pacjenta”).

Chyba, że ... sam pan minister został przechytrzony przez rząd, a teraz woli zachować lojalność wobec swojego obozu politycznego bardziej niż wobec chorych.